ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 29. 12. Marca 1822.

Nizza i iéy okolice.

Opisanie okolic Freins i Cannes. — Odnoga St. Juan, mieysce gdzie Napoleon Bonaparte wylądował. — Varthal. — Wieyskie okolice Nizzy.

Przebywszy między Freius i Cannes Estrelle, ostatni i ogromnéy wielkości alpów morskich przylądek, którego dzikie skały wschodnią granicę odnogi St. Juan kształcą, wstępuie podróżny na ląd, który ze względu na klimat i swoie ziemiopłody, ani do Francyi, ani do Włoch, mową zaś i obyczaiami mieszkańców do obu należyć się zdaie, a losem woyny i dworów polityką, na przemian to iednego, to drugiego tych dwóch sąsiedzkich kraiów stawał się własnością. Tylko kawał kraiu od Estrelle, do Waru uważany iest od dawna za część Prowancyi, lecz i tu nie rzeka, ale góry stanowią naturalną granicę, ieżeli o granicach w ogólności, między kraiem a kraiem, nie zaś tylko między narodem a narodem mówić mamy.

Iuż od wschodniéy strony Estrelli łagodnieysze powiéwa powietrze. Drzewo oliwne, które w Langwedocyi iest tylko krzakiem, w Prowancyi do średniéy wierżby podobne, tu iuż wysokiem i gałęzistém drzewem nazwać go można. Sosna co równie, iak oliwne drzewo bliskość śródziemnego morza zapowiada, rozpuszcza w kształcie ogromnego dészczochronu swoie konary. Pomarańcze, nawet palmy darzą się pod gołém niebem i każda pora roku w nieprzerwanéy kolei wydaie kwiat i owoce. Korzyści owe nadzwyczay łagodnego klimatu, pod iednąż onego szérokością, służą mniéy więcéy, całemu nadbrzeżu, które między Alpami i morzem ścieśnione, strumieniami z gór spadaiącemi i wierzchołkami skał na przemian wielokrotnie poprzedzielane, ciągnie się od Estrelli do Sawony.

Mieszkańce Hieres chlubili się także podobnym darem nieba; lecz tęga zima z r. 1819 i 1820 wywiodła ich z błędu. Iedna szczegolnie noc mroźna zniszczyła plony ich piękněy krainy, naywiększa bowiem część drzew oliwnych i pomarańczowych zmarzła. Z drugiéy strony Estrelli oliwne wcale nic, pomarańczowe zaś bardzo mało uciérpiały.

Wstąpiwszy na zachodnią część przylądka, używa się szczególnie pięknego widoku na obszerną i żyzną równinę, gdzie leży Freius i gruzy starożytnego amfiteatru iego ieszcze stérczą; daléy widok, na szczątki rzymskich wodociągów, z których między miastem a górami ieszcze tylko poiedyncze łuki i słupy tu i owdzie po łąkach i polach postrzegać się daią, nakoniec widok na morze a po lewey na uprawne między niezliczonemi iak małe wysepki rozstrzélonemi skałami, leżące niwy. Powyżey i od południowo wschodniéy strony sama dzicz i pustynia. W koło obnażone skał wierzchołki, za któremi tu i owdzie wznoszą się wiecznem śniegiem pokryte alpy; boki gór w długich pasach pokryte są karłowatą sosniną, którey widok staie się tém nieprzyiemnieyszym, że drzewa po naywiększéy

)(

części przez pasterzy, trzody swoie tamtędy pasących, mimo ostrego zakazu praw ponadpalane. Tu siedlisko dzikich kotów, kilku zdziczałych ludzi i wilków, które głodem przyciśnione staią się strasznemi. W tych latach kilku żandarmów z końmi padło ofiarą ich drapieżności. Nieprzyiemne to wrażenie zwiększa myśl niebezpieczeństwa okolicy, która z powodu swoiéy bezludności i położenia blisko granic, od dawna rozbóynikóm z obu Państw, bezpieczne nastręczała kryiówki; bacznośc rządu zaradza wprawdzie temu bezprawiu, wszakże niedostatecznie; dziś ieszcze gońcóm i podróżnym, którzy chcą, przydaią na zasłonę żandarmów, maiących nadto po gorach stanowiska pewne, dla bezpieczeństwa gościnców prowadzących do Freius i Cannes.

Nakoniec zstępuie się na błotniste niziny *Le Lac*, zwane. Tylko nieznaczna, latem często niknąca z gór woda sączy się po nich; lecz w iesieni i z wiosny zamienia się w iezioro, i wtedy, iak się to i 1821 r. w Kwietniu zdarzyło, tamuie do Włoch drogę przez dni kilka.

Im bardziéy ostatek drogi z Freius wszystkich natury ozdób pozbawiony, tym przyiemniéy zaymuie widok Cannes długim rzędem pięknych — a szczególniey w Francyi południowéy niezwyczaynie porządnych domów tuż przy zatoce St. Juan, daléy swoiemi rozłożysto wybuiałemi sosnami, oliwnemi drzewami i prospektem na przeciwległą bliską wyspę S. Małgorzaty, która białością murow zamku i zaroślami, bardziéy podobna iest do ogrodu, iak do więzienia dla zbrodniarzy stanu, za które wprzód służyła.

Zatoka St. Juan znana była długo, tylko ze swoiego dobrego stanowiska dla okrętów i ryb obfitości; wypadki zaś nowszych czasów, nadały iéy w powszechnych dzieiach świata głośne imię. W pół drogi z Cannes iadąc do Antibes, widać tuż nad morzem domek celnika, tu Bonaparte dnia 20. Marca 1815 r. na ląd wstąpił i Wiedeńskiemu Kongressowi koniec zapowiedział. Wąska ścieżka idzie ztąd pomiędzy krzaki do woyskowego gościńca. W mieyscu, gdzie się ta ścieżka z gościńcem styka, przepędził piérwszą noc po wylądowaniu ze swoiem orszakiem przy ognisku; dawał posłuchanie przypadkowo przeieżdzaiącemu Xięciu Monaco; dowiedział się o udaremnionym swoim zamiarze względem Antibes, uwięzieniu swoich posłów i o tém, że załoga zbroyną ręką przyiąć go była gotowa; a zuchwale pokuszaiąc się na nierównie większe zamachy, zapuścił się w głąb Francyi. Prócz owego, kilku Hiszpańskich awanturników szalonego zapędu, co na czele małéy garstki odważnych ludzi, w celu podbicia Montezumy i Inkasów wyruszyli, nie słyszano nigdy o podobném przedsiebierstwie.

O małą milkę od Nizza iest na rzeće War długi most wpół stary w pół nowy, poniewaź wspolném Francyi i Hiszpanii kosztem utrzymywany; rzeka ta iest granicą Prowancyi i Hrabstwa Nizza, a od pokoiu r. 1814 obu pomienionych Mocarstw. Niestateczne nurty téy rzéki nadały iéy to imię, a przynaymniéy z téy przyczyny na owe zasługuie miano. Po dość szérokiéy nizinie płynie iuż tylko iedném korytém, iuż na więcéy odnóg podzielona, zawsze nowych szukaiąc kanałów do bliskiego morza; w iesieni i po ulewach iest iak ogromna i bystra rzéka; w lecie, iak nieznaczny strumyk płynący między płytkie i bagnistę brzegi niezdrowem powietrzem znany i niebezpieczny. Zdaie się atoli, że tak tu, iak na brzegach Languedocyi, gdzie owe rozległe i stoiące wody morskie pod imieniem stawów znane, bliską atmosferę zarażaią, mimo wielkich lata upałów, szkodliwe ich wyziéwów skutki, w naybliższych tylko okolicach czuć się daią. Iak na samych tylko brzegach rzeczonych stawów, tak też

tylko, nad rzeką War panuią febry. Mała odmiana mieysca, iak n. p. wyiazd do bliskiey Nizzy, albo do niewiele daléy leżącego Montpelier, dostatecznym bywa częstokroć do wyzdrowienia bez pomocy lekarza. Gdy Nizza bynaymniéy wyżey nie leży, iak Varthal, okoliczność ta godna zgłębiania znawców i badaczów natury.

Zaraz za Varthalem idzie droga w lewą popod łańcuch pagorków, które w niewielkiéy odległości od brzegów ograniczaią wybrzeże, nad którem Nizza leży. Wieczna wiosna zdobi te wzgórza w rozlicznéy odmianie, winnicami, ogrodami, plantacyami oliwnemi, i mnóstwem, po części w bardzo pięknem smaku zbudowanych dworków. Za temi wznoszą się wysokie góry i skały, a ieszcze daléy stérczą nadmorskie alpy, których tylko śniegiem ubielone szczyty zupełnie o zimie zapominać nie daią. Ieden strumyk Pallion przerzyna ten kwitnących wzgórków amfiteatr. Szérokiém krzemienistém łożem dąży ón ku morzu niestateczny, iak wszystkie z gór wody; w pędzie i kierunku iuż tak słaby, że cienkie wielokrotnie podzielone żyły nurtów iego, ledwie uyścia dosięgnąć mogą i niknąć zdaią się pomiędzy krzemienie; iuż, i to w krótkiem czasie, staie się niebezpieczną i wszelkie opory niszczącą rzéką. Między iéy lewém brzegiem i morza, ciągnie się miasto aż do swoiego portu, leżącego pod górami w tym punkcie, gdzie zbliżone do morża z drugiéy strony piękną i obszérną kształcą zatokę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Łatwy i prędki sposób nabycia mądrości.

Słysząc tylekrotne sarkanie i ubolewanie młodych i starych na uprzykrzoną rozwlekłość nauk, na mozołę, z którą nabywać ich potrszeba, iako przyiaciel ludzkości pospieszam wyiawić ważną w tym względzie taiemnicę, ktorą spodziewam się publiczność łaskawie przyiąć raczy, a niedowiarek własném doswiadczeniem stwierdzi lub iéy zaprszeczyi. —

Mungo Park, gdy wyieżdżał z pewnego miasta w Afryke, gospodarz domu błagał go, aby mu nie odmawiał ostatniego dowodu swoiey łaski: »Słyszałem mówił, że włosy Mędrców maią tę własność, iż ci, którzy ie przy sobie noszą, rownież mądrości nabywaią; prosiłbym cię więc abyś mi ieden kędzior z swoiey głowy ustrszydz pozwolił.« — Wprawdzie, rzekł Mungo Park »nie słyszałem dotąd o tak łatwym sposobie nabywania oświaty, lecz ieżeli w to wierzysz, ustrszyż sobie moich włosów.« — Z niewymowną skwapliwością nabycia rozumu chwycił gospodarz za nożyczki i w iedney chwili uyrzał Mungo Park z niechęcią, że mu iuż połowę głowy obstrszygł. »Zatrzymay się móy przyiacielu zawołał kładąc kapelusz na głowę,« zostaw mi choć cokolwiek tego nieoszacowanego natury płodu, wielu w świecie iest takich, co go podobnie tobie potrzebować będą. —

z... — a.

Łagodna zima w Europie północnéy a ostrzeysza na południu téy części naszéy ziemi.

(*Z gaz. Berlińskiéy.*)

Do rożnych i zadziwiaiących ziawisk wejetacyi od iesiennego dnia z nocą porównania w r. 1821, aż do dnia dziśieyszego (13 Lutego 1822), prawie nieprzerwanéy, zasługuią także następuiące bydź policzonemi.

W miesiącu Stycznia r. b. w okolicy Trewiru, nie tylko fiołki ale nawet poziomki zakwitły, co się iuż podczas iednego stopnia ciepła dziać zwykło, teraz atoli w godzinach południowych miały 6 do 7 stopni ciepła. Lecz w poziomkach nawet i kwiat opadł i zaczerwieniły się iagody; gdy atoli

w Berlinie ieszcze na początku Grudnia r. z. przedawano doyrzałe poziomki polne, można więc przypuścić, że ten wiosenny owoc trwał dłużey, iak 6 miesięcy, rachuiąc od Czerwca r. z. do Stycznia r. b.

Znaleziono także w okolicy Trewiru makolągwę siedzącą w gnieździe na iaiach pod gołem niebem. Zdarzenie to iest ze wszech miar nadzwyczaynem, albowiem X. Goeze predikant w Kwedlinburgu, w 1 tomie swoiego dzieła: „Natura, życie ludzkie i opatrzność“ (na stron. 508) namienia iako osobliwe ziawisko, że w końcu Listopada 1788 w lasku Opland w Anglii, znaleziono czarnego drozda siedzącego w gnieździe na 5 iaiach.

Pod d. 5. Lutego r. b. donoszą także z Hagi:

„W okolicy Breda, pełne są pola złoto zakwitłego rzepaku lub rzepy, w niektórych nawet mieyscach iuż wysypanego.“

W Biljocu niedaleko Arnheim, w końcu Stycznia r. b. wyrywano iuż doskonale wybuiałe kłosy zboża, którym tylko zbywało na przynależnem cieple słonecznem, aby zupełnie dościgły.

Podobnież w okolicy Goes, na folwarku P. J. Kakcheeke widziano kaczkę, która między potrawem założyła sobie gniazdo, gdzie 8 iay wysiadywała. A gdy szczególniey przestrzegano, aby kaczce bynaymniey nieprzeszkadzać, wykłuło się w d. 17. Stycznia 7. kacząt, które do dziś dnia (20. Stycznia) żyią, czyli iak donoszą w ięzyku Holendrskim: *dat, den 17den dezer maand seven eentjes waren nitgebroeid, welche nog heden in leven zim en veeler bewondering opwekken.* (*Middelburgsche Courant.*)

Pewien podrożny widział przed kilku dniami na drodze z Drezna do Berlina wiele przechodzących się bocianów. W końcu roku zeszłego, iak Kurier Warszawski donosi, znaydowały się w rożnych okolicach Woiewodztwa Krakowskiego wielkie stada ptaków zupełnie nam nieznanych, wielkości kawek, maiących piers pomarańczową a grzbiet we wszystkie kolory tęczy, tak, iż pierze, które prócz tego połyskiwało się, podobne miały do rożnofarbnych drogich kamieni. Nadciągnęły od południa i nie zdawało się, aby były spłoszone; wiele z nich nawet ubito. Znawcy mienią ie *les oiseau flamme.* Oyczną ich ma bydź Egipt, lub iedna wysp Archipelaguz; w okolicy Raciborza wSzląsku wyższym, widziano także ptaki koloru ponsowego, które poczytywano za znane Flammingo.

Przydaiemy, że te osobliwe zdarzenia w naturze, téy zimy na połnocnéy połowie Europy względnie rzadkiéy temperatury ciepła zaszłe, rozciągały się aż po za 15 stopień szerokości północnéy; albowiem Kraków, Racibórz, Trewir i Goes, w holenderskiey Zelandyi, leżą prawie pod iedną szerokością, z portem Salcombe przy brzegach Angielskich od Devonshire, które dla dzikiego klimatu, połnocném Montpellier nazywaia, a gdzie mirt, *Fuchsia coccinea*, *Budlega globosa i Camelia japonica*, przez całę zimę zostaią na otwartém powietrzu bez pokrycia.

Ostrzeysza zima, pokazała się tym razem na południowey połowie Europy. Rozmaite doniesienia z Wołoszczyzny zawieraią uskarzania się na bardzo przykrą i śnieżną zimę, wszakże i w Barcelonie ieszcze w Grudniu r. z. zimno utłumiło żołtą gorączkę, a na sadzawkach w Buen-Retiro pod Madrytem ślizgano się na łyżwach.

Na początku Lutego r. b. piszą z Gandawy: „Mamy teraz takie zimno, iż w izbie, którey dla łagodney dotąd zimy, opalać nie kazałem, teraz zaledwie pisać mogę. Iak ostra zaś nastała zima we Włoszech, o tém donosi artykuł z Neapolu pod d. 16. Stycznia napisany: „*Tandis que toutte l' Europe septentrional se plaint de la saison pluvieuse, et de l' absence total de l' hiver, nous epronvons une temperature d' une rigeur à lequelle nous sommes peu accoutumés. — Le aernier beau jonr dont nous avons joui, etoit le 12; anniversaire dela naissance du Roi. Depuis cette epoque il regne un vent glacial, et le Vésuve est convert d' une neige, dont epaisseur et la dureté, sont presque sans exemple.* (*Le courier des Pays-bas*) *le 8. fev. c. N. 39.* (Podczas, kiedy cała Europa północna uskarza się na dżdzystą porę roku i zupełny brak zimy, my doświadczamy tak ostrey temperatury, do którey małośmy nawykli. — Ostatni z dni pięknych mieliśmy 12 (Lutego), rocznicę urodzin naszego Króla. Odtąd panuie wiatr mrożny, a Wezuwiusz pokryty iest śniegami prawie bezprzykładnéy wielkości i twardości.)

To wszystko potwierdza wnioski moie, które, zapowiadaiąc zimę wcale nie tęgą, owszem łagodną na północy Europy, uczyniłem względem spodziewanéy zimy na południu, mianowicie w tych słowach:

„Z powodow fizycznych zdaie się bydź rzeczą bardzo do prawdy podobną, że wschodnie wiatry na południowéy połowie Europy t. i. w Węgrach, w Turcyi, we Włoszech i na brzegach morza środziemnogo sprowadzą ostrzeyszą zimę aniżeli na północną część naszey kuli

W Berlinie d. 13. Lutego 1812.

Dittmar.

Z Kassel. — P. Charbert, właściciel wystawionego teraz na widok publiczny wodza dzikich hord indyyskich, ogladaiąc niedawno strzałę iego, którey ostrze było iadem napuszczone, upuścił ią przypadkiem na ziemie, a wśrod tego drasnął się w brodę. Pierwszey chwili na to nie uważał, ani się o to nie radził, atoli wnet broda i połowa twarzy spuchła i zczerniała. Przybyło natychmiast trzech chyrurgów zdatnych, lecz pomimo wysilenia sztuki swoiey. nie zdołali przynieść naymnieyszey ulgi P. Charbert. — Indyianin patrzył na to oboiętnie i równie oboiętnie gdzieś wyszedł. Tymczasem powraca i przynosi iakiś korzonek używany w iego oyczyznie do wyciągnienia iadu. Przyłożył Panu swoiemu do rany, który wnet uczuł polepszenie a nareście puchlina i czarnośćzupełnie znikły. Gdyby tego środka nie był użył, byłaby pewnie nastąpiła zimna gangrena. P. Charbert iest teraz zdrów, atoli zrażony tym przypadkiem, kazał ostrza wszystkich strzał z iadu oczyścić.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.